

Bożego w jerozolimskiej świątyni. Chodzi przy tym nie o stałą instytucję, działającą zwłaszcza podczas świąt, ale o sąd Boży działający zależnie od potrzeb.

Na podstawie Psalmów Beyerlin w sposób następujący rekonstruuje tę kultowo-sądową instytucję. Najpierw miało miejsce przyjęcie prześladowanego w obręb chroniącej go świątyni. Przyjęcie to poprzedzało badanie, zakończone pozytywnym lub negatywnym wynikiem. Właściwe postępowanie było otwarte dopiero z chwilą poznania zarzutów skierowanych przeciw niemu. Dla uzyskania uniewinnienia oskarżony był zobowiązany wyznać przed Jahwe swoją wolność od przewiny, dokonać obrzędu umycia rąk, złożyć przysięgę i skierować na siebie liczne przekleństwa. Najważniejszym aktem było przesłuchanie obwinionego w imieniu Jahwe. Prawdopodobnie odbywało się ono w nocy. Wyrok zaś ogłaszano w czasie porannej ofiary i podczas recytacji modlitwy błagalnej czy pochwalnej, której towarzyszyła czasem gra na instrumentach. Oczekiwało go więc podczas rannej teofanii, kiedy to Jahwe ukazywał swoją moc i wspaniałość oraz łaskawość i wierność. Sądowe rozstrzygnięcie polegało na zwróceniu się lub na odwróceniu się twarzy Jahwe. Rozstrzygnięcie Jahwe musiało być natychmiast uznane przez nieprzyjaciół Psalmisty (s. 139-154).

Należy przyznać, że Beyerlin jest wolny od nieuzasadnionych założeń i odnacza się rzetelnością i konsekwencją. Jest jednak wątpliwe, czy ta instytucja sądu świątynnego, o której jest mowa w biblijnych tekstach spoza Psalterza i która spoczywała w rękach lewickiego kapłana i sędziego, rzeczywiście miała swój centralny akt w kultowej teofanii i czy omawiane przez Beyerlina Psalmi jedynie w kontekście teofanii kultowej można zrozumieć.

Wydaje się też, że autor błędnie rozumie tekst Sof 3, 5, gdzie czytamy: „W środku niego [tj. Jeruzalem] jest Jahwe sprawiedliwy, który nie czyni krzywdy, ale codziennie rano wydaje rozstrzygnięcie na światło dzienne, nie braknie go nigdy i nie doznają grzesznicy zawstydy”. Tekst jest trudny i dopuszcza różne tłumaczenia. Przyjęcie istnienia takiej instytucji sądowej w świątyni, jak ją odtworzył Beyerlin, wydaje się być supozycją przyjętą jedynie dlatego, aby przy jej pomocy wyjaśnić pewną grupę Psalmów wspominających nieprzyjaciół. Wątpliwe też jest, czy tylko 11 Psalmów z tej grupy rzeczywiście, jak sądzi Beyerlin, wiąże się z kultem.

Mimo jednak tych i podobnych trudności rozprawę Beyerlina o nieprzyjaciółach w Psalmach uznać należy za poważną i cenną pracę nad Psalmami. Wykazała nam ona przesadę w twierdzeniach niektórych uczonych zajmujących się Psalmami, jakoby wszystkie one miały mieć początek w kulcie. Opinia ta zapoczątkowana przez P. Volza (*Das Neujahrfest Jahwes, Laubhüttenfest*, Tübingen 1912), doprowadzona do zenitu w pracy S. Mowinckela (*Das Thronbesteigungsfest Jahwäs, W: Psalmenstudien. T. 2. 1961²*), po której obiecywano sobie właściwe rozwiązanie problemu powstania Psalmów, okazuje się na podstawie dysertacji Beyerlina tylko nieuzasadnioną hipotezą — przynajmniej w odniesieniu do całego Psalterza.

Ks. Stanisław Łach

Ks. S. Łach: *Księga Kapłańska*. Poznań—Warszawa 1970 ss. 343; *Księga Liczb* Poznań—Warszawa 1970 ss. 345 i *Księga Powtórzonego Prawa*, Poznań—Warszawa 1971 ss. 374.

Powyższymi trzema książkami uwieńczył swoje ogromne przedsięwzięcie opracowania komentarza do całego Pięcioksięgu wielce zasłużony egzegeta i wychowawca licznego zastępu egzegatów polskich ks. prof. dr S. Łach.

Podobnie, jak w opublikowanych poprzednio komentarzach do Księgi Rodzaju (1962) i Księgi Wyjścia (1964), tak i tu znajdujemy wypróbowany już schemat układu: Wstęp historyczno-krytyczny, przekład z oryginału wraz z komentarzem oraz ekskursy. Wysoki zaś walor naukowy powyższych opracowań podkreśla bardzo skrupulatne wykorzystanie literatury. Tu jednak nasuwa się pewne spostrzeżenie: odnośnie do celowości cytowania wszystkich danych bibliograficznych w tekście komentarza. Skoro bowiem na początku dzieła, mamy kompletny, alfabetyczny zestaw bibliografii, to wystarczyłoby w komentarzu cytować ją w formie skróco

nej, aby zbytnio nie rozbijać zwartego toku wykładu. I jeszcze życzenie, by — gdzie tylko jest możliwe — cytować nazwiska polskich biblistów.

Bardzo obszerne i na wysokim poziomie naukowym opracowane wstępy historyczno-krytyczne do poszczególnych Ksiąg pozwalają czytelnikowi na dobre zorientowanie się w dzisiejszym stanie odnośnej problematyki biblijnej. Za najbardziej cenne trzeba tu uznać opracowanie zagadnień teologicznych poszczególnych Ksiąg. Tym zaś większa należy się tu wdzięczność Autorowi, że w dobie odnowy posoborowej ogromnego znaczenia nabrała nie tylko teologia ludu Bożego z Księgi Powtórzonego Prawa (s. 76-86), czy teologia świętości z Księgi Kapłańskiej (s. 65-70 oraz s. 108-112), czy też obraz Bożej pedagogii wobec ludu Bożego pielgrzymującego do Ziemi Obiecanej z Księgi Liczb (s. 41-48), ale także w sposób szczególniejszy — ukazywanie znaczenia danej Księgi w rozwoju myśli objawionej.

Nieźmiernie wysoko w dzisiejszej krytyce i hermeneuetyce biblijnej oceniane zagadnienia historyczno-literackie najobszerniej zostały potraktowane przez Autora we wstępie do Księgi Powtórzonego Prawa, gdzie w kilku odrębnych rozdziałach omówił szczegółowo jej kompozycję, czas i miejsce powstania, język, styl i tekst. Przy Kpł i Lb te zagadnienia nie zostały rozpracowane tak szczegółowo — w odrębnych rozdziałach. Znajdujemy w nich natomiast szczegółowe opracowanie zagadnień im właściwych: przy Lb — „odkrycia w biblijnym Wschodzie”, a przy Kpł — „starożytność przepisów w Kpł 1-15” oraz „geneza prawa świętości”.

Omawiając powyższe zagadnienia Autor wypowiedział wiele cennych uwag co do problemów aktualnych. I tak np. omawiając czas powstania Pp dochodzi do przekonania o niewystarczalności samej analizy praw deuteronomicznych i ich skonfrontowania z podobną literaturą biblijną. Słusznie więc opowiada się za uwzględnieniem relacji do 4 Krl 22 n. wykazując, że znaleziony wówczas dokument stanowi starożytną Księgę Przymierza, która stała się główną osnową aktualnego Pp (s. 53-59). Odnośnie zaś ciągle do spornej kwestii ostatecznej redakcji Pięcioksięgu opowiada się we wstępie do Lb (por. s. 34-37) za tym, że dokonała się ona przed napisaniem Krn, a także przed schizmą samarytańską. Jest znamienne bowiem, że Samarytanie mają cały Pięcioksiąg, a Krn wykazuje znajomość Pięcioksięgu jako dzieła jednolitego już scalonego, a nie jako dokumentów rozbitych na źródłowe kodeksy czy tradycje (J E D P).

Przy omawianiu podobnego problemu we wstępie do Lb w rozdziale „Odkrycia biblijne na bliskim Wschodzie a Lb” wykazuje, że szczegółowe dane Lb mają solidne podstawy zarówno w źródłach pozabiblijnych, jak i biblijnych. Powszechne zaś przekonanie o opiece Bożej podczas długiej podróży Izraelitów do Ziemi Obiecanej, przekazane w księgach biblijnych, musiało opierać się na tradycji sięgającej czasów Mojżesza (Lb s. 41). Odnośnie do pobytu Izraela na pustyni trudno jednak zgodzić się z wypowiedzią Autora w Kpł (s. 69), że wypowiedź Am 5, 25 „to sąd potępiający czasy na pustyni”. Prawdopodobnie bowiem Am 5, 25 trzeba łączyć z wierszem następnym (26) w jedno zdanie pytające, w którym przejawia się raczej tendencja idealizowania pobytu Izraela na pustyni (por. E. Zawisza, *Księga Amosa. W: Księgi Proroków Mniejszych*. Poznań 1968 s. 227).

Zastrzeżenia budzi również zbytnie przez Autora uprzywilejowanie Księgi Lb co do jej mesjańskiego charakteru. Poza osobnym rozdziałem we wstępie do Lb pt.: Mesjanizm w księdze Liczb (ss. 49-58) Autor umieścił w niej również ekskurs: Geneza mesjanizmu biblijnego (ss. 313-327) — podczas gdy poprzednia Pp 18, 15 została pozbawiona wyraźnego oblicza mesjańskiego. Uwzględnienie jej wśród ekskursów pod enigmatycznym tytułem: „Kim jest prorok obiecany w Pwt 18, 15” sprawia wrażenie, jakby odmawiano jej znaczenia mesjańskiego, co byłoby zupełnie niesłuszne. Zresztą Autor bardzo szeroko pojmuje ideę mesjanizmu izraelskiego, łącząc jego genezę z „fundamentalnym Objawieniem Jahwe” (por. Księga Lb s. 326).

Jakto bardzo cenny wkład Autora trzeba uważać także ostatni ekskurs w Kpł (s. 326-331), w którym potrudził się nad odnowieniem polskiej terminologii na oznaczenie ofiar starotestamentalnych. Uczynił to zresztą jak najbardziej kompetentnie, jako autor kilku cennych prac badawczych w tym zakresie. Mimo to pragniemy zasignalizować pewne opory dotyczące wprowadzenia np. nazwy „ofiara biesiadna” na miejsce dawnej niezbyt szczęśliwej nazwy „ofiara zapokojna”. Proponowana nazwa zbytnio akcentuje moment uczy, a za mało uwytadnia zasadniczy, iak się zdaje, moment wielkiego wyróżnienia, jakim była możliwość zbliżenia się do Boga; przejawiała się ona w tym, że ofiarujący korzystał z uprawnień zastrzeżonych kapłanom odnośnie spożywania części ofiar składanych Bogu. Warto więc

jeszcze dalej szukać stosowniejszego określenia, które by uwzględniało również ten ważki moment.

Sygnalizujemy jeszcze pewną niejasność w Komentarzu do Kpł 16, 20-22 (s. 214). Autor tego dzieła wprowadza tam mianowicie rozróżnienie między obiektywnym i subiektywnym elementem w pojęciu winy, gdy tymczasem trzeba by raczej mówić o obiektywnym i subiektywnym przestępstwie. Nie bardzo też zrozumiale brzmi wypowiedź, że „usunięcie winy w pierwszym aspekcie („obiektywnym”, naruszającym porządek prawny — dopisek E. Z) symbolizował obrzęd z kozłem [...]” Propozycją byłoby rozszerzyć to zdanie dodatkami: gdyż „koziół wypędzony na pustynię, odnosił Azazelowi jego własność, czyli grzechy za jego sprawą popełnione przez Izraelitów” (ks. E. Zawiszewski. *Dzień Pojednania*. RTK. T. 12: 1965, z. 1 s. 17) i dzięki temu dokonywało się przywrócenie naruszonego porządku prawnego.

Jeśli chodzi o Dzień Pojednania, odczuwa się ponadto brak opracowania na temat jego prehistorii czy genezy. We wprowadzeniu do komentarza do 16 rozdziału Kpł przedstawił nam Autor powolne tworzenie się rytuału Dnia Pojednania, ale nic nie powiedział o jego genezie. Brak takiego wyjaśnienia odczuwa się tym więcej, że omawiając we wstępie do Kpł „Starożytność przepisów Kpł 1-15” (s. 31-65) oraz „Geneza prawa świętości” (czyli Kpł r. 17-26, ss. 93-103) wyłączył z tego omówienia rozdział 16, zawierający przepisy dotyczące Dnia Pojednania.

Kończąc ten krótki i pobieżny przegląd ogromnego dzieła pragnę pogratulować znanemu Bibliście tak wielkiego osiągnięcia. Jest bowiem rzadkością, jak słusznie podkreślił ks. prof. dr H. Langkammer w swojej recenzji w RBL, aby egzegeta potrafił objąć wszystkie zagadnienia dotyczące Pięcioksięgu (zob. R B L 25 (1972) 70) tak, jak to zrobił Autor.

Ks. Edward Zawiszewski